Nr. 10 WARSZAWA, DNIA 6 MARCA 1938 R. XXV

SIEW MŁODEJ WSI

ORGAN CENTRALNEGO ZWIĄZKU MŁODEJ WSI

ŁUKASIŃSKI

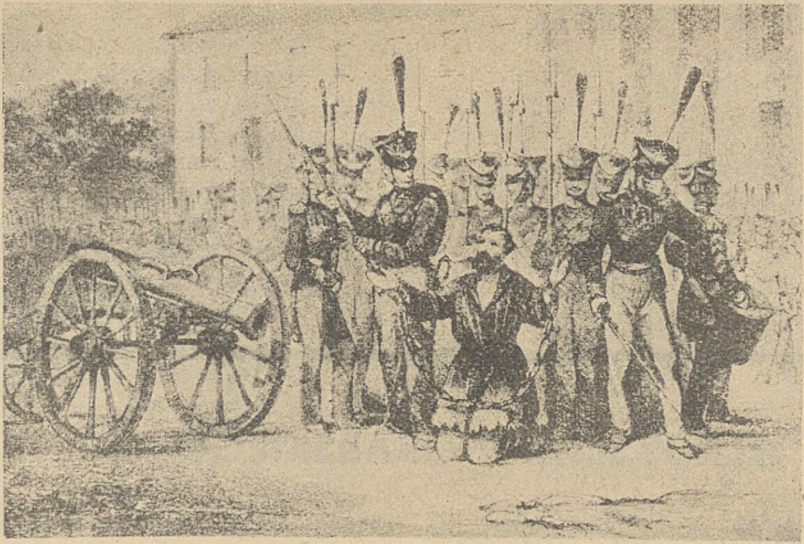
Liczny jest poczet naszych bohaterów, którzy cierpieli i ginęli za wolność Rzeczypospolitej. Wspominamy o nich w przemówieniach okolicznościowych, artykułach i książkach.

Mało jednak upowszechniana jest u nas zasługa wielkiego męczennika — Waleriana Łukasińskiego, który przez 44 lata siedział w więzieniu moskiewskim za organizowanie „spisku", który miał za zadanie walkę o niepodległość.

27 lutego br. upłynęło akurat 70 lat od śmierci tego bojownika o wolność, z tego też względu przypomnijmy sobie jego czyny i zasługi.

Walerian Łukasiński był majorem wojsk Królestwa Kongresowego, ustanowionego przez Kongres Wiedeński w 1815 roku, Królestwa, którym rządzili moskale. Wprawdzie Polacy posiadali własną konstytucję, ale wyższy ponad prawo był dowódca wojsk i namiestnik carski Królestwa, Wielki Książę Konstanty, człowiek dziki i okrutny. Straszny też ucisk przeżywali Polacy w tym czasie.

W r. 1821 Łukasiński w Warszawie zorganizował tajną organizację pod nazwą Towarzystwa Patriotycznego. Miało ono za zadanie czynną walkę o niepodległość.



Łukasiński w kajdanach rys. S. Wyspiański

„Spisek" ten wykryto i wyrokiem sądu skazano wojskowych jego członków - oficerów — na degradację i więzienie. Postanowiono ich prócz tego zhańbić w oczach wojska, którym dowodzili.

W październiku 1824 r. trzech oficerów: Łukasińskiego, Dobrogoyskiego i Dobrzyckiego przewieziono wojskowym furgonem na oczach całej Warszawy na Powązki.

Tam przed oddziałami, w których byli przełożonymi, zdarto z nich odznaczenia, mundury, złamano nad głowami skazańców szable, poczem przebranym w aresztanckie ubrania i skutym w kajdany kazano przejść z taczkami przed frontem wojska.

Wstrząsający to był widok, kiedy Łukasiński chwycił za taczki i patrząc podwładnym sobie do ostatniej chwili żołnierzom prosto w oczy, niezmiernie blady, odważnie przeszedł przed frontem, dzwoniąc kajdanami.

Odstawiono go najpierw do twierdzy w Zamościu. Po trzech latach siedzenia w zimnej i ociekającej wodą celi drugie trzy lata więziono go w Warszawie, poczem odesłano więźnia do twierdzy rosyjskiej Schlüsselburga, gdzie pozostał do końca życia.

Wyrokiem sądu skazano wprawdzie Łukasiń-

skiego na kilka lat twierdzy, jednak później moskale w obawie o to, by z powrotem nie podjął akcji niepodległościowej, osadzili go w więzieniu na całe życie. Nazwisko więźnia znał jedynie naczelnik więzienia, poza tem nikt więcej. Do umieszczonego w tzw. sekretnej celi nie miał nikt przystępu.

W końcu ktoś dowiedział się z krótkiej rozmowy z Łukasińskim, kim on jest. Wszczęto starania u moskali, domagając się uwolnienia go z więzienia. Car Aleksander zgodził się na to, ale oprócz dania Łukasińskiemu widniejszej celi i przyrządów do pisania, nic się nie polepszyło w losach wielkiego bojownika o wolność.

Pozostał on w więzieniu do końca życia. Zmarł Łukasiński 27 lutego 1868 roku w 82-im roku życia, przebywszy w celi więziennej 44 lata.

Dziś, gdy zastanawiamy się nad życiem i czynem tej bohaterskiej postaci dziejowej, winniśmy sobie zdać sprawę z wielkiego poświęcenia, wprost z męczeństwa człowieka, któremu nie danym było nawet walczyć czynnie o wolność w czasie Powstania Listopadowego 1830—31 r.

Prawie wszyscy ówcześni walczący o wolność powracali z więzienia, tylko on, zakuty w kajdany, spędził większą część swego życia w lochu podziemnym. Tym większa jest jego ofiara złożona na ołtarzu Ojczyzny. I dlatego w siedemdziesięciolecie zgonu Waleriana Łukasińskiego przed jego wielkim, hartownym duchem z czcią schylamy czoła.

CZESŁAW CIEPLIŃSKI

ŚPIJŻE, ZIEMIO

Wydłużyła się ziemia zorana
w skiby długie, czarne, —
będzie czekać do wiosny, do rana,
aż się runem zzieleni,
aż się kłosem wysypie na ziarno,
aż się latem wyzłoci, rozpleni...

W sen jesieni,
w sen zimy zapadła,
a na wiosnę się znowu zzieleni
i zawoła o pługi, o radła,
wyprowadzi przed wrota, przed chatę
i zawoła o brony zębate,
i zawoła o pracę, robotę,
i uznoi i urosi potem...

Przyjdzie wiosna, przystanie za płotem,
skrzyknie chłopów od chaty do chaty,
na te wschody czerwone i złote,
wyprowadzi na pola, we światy, —
parskną konie na szczęście, na plony,
na te czarne, zorane zagony, —
parskną konie czarne, białe, gniade
na tę wiosnę, na te plony rade...

Śpijże, ziemio, zagonie rodzony,
śpijże ziemio, rodzona, kochana,
czekaj, czekaj na zębate brony,
białą śniegu pościelą zasłana,
białą śniegu pościelą przykryta,
aż wykłosisz się w złociste żyta,
aż się gryką, jak śniegiem, zabielisz,
aż cię zieleń rozkwieci, zaścieli...

Aż cię wiosna rozkwieci, zweseli,
aż cię lato rozzłoci, rozkwieci,
śpijże, ziemio, niech cię śnieg zaścieli,
śpijże, ziemio, cichy, biały świecie,
śpijże, ziemio, i cicho spoczywaj,
aż się zbudzisz na wiosnę, szczęśliwa
świeżą runią na miękkich zagonach,
aż się sprężą nad tobą ramiona
twoich dzieci w uznojnej robocie
w świeżość rana, w południowym złocie...

ZGON Ś. † P. WŁADYSŁAWA GRABSKIEGO

W dniu 1-ym marca br. zmarł po dłuższej chorobie ś. p. prof. dr. Władysław Grabski, wybitny mąż stanu, znakomity uczony i wychowawca.

Zaskoczeni tą smutną wieścią w ostatniej chwili, ograniczymy się jedynie do stwierdzenia na tym miejscu, iż ubył nam gorący, głęboki i daleko patrzący w przyszłość przyjaciel młodzieży wiejskiej i obrońca wsi polskiej.

Podając w b. numerze krótki życiorys, zapowiadamy w jednym z najbliższych n-rów obszerny artykuł o ś. p. Zmarłym.

Ś. p. Władysław Grabski urodził się w Łowickim. Po ukończeniu szkół w Warszawie, studiował na uniwersytetach zagranicznych. Pracę społeczną rozpoczął już jako uczeń gimnazjum. Posłował do Dumy rosyjskiej, zasiadał w Tymczasowej Radzie Stanu podczas okupacji niemieckiej. W 1919 roku był powołany na stanowisko ministra skarbu, w 1920 został premierem.

Ponownie zajmował to stanowisko w 1924 r., stabilizując walutę. Od roku 1925 wycofał się z życia politycznego, oddając się całkowicie pracy naukowej i wychowawczej w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego. Jako uczony napisał przeszło 70 prac naukowych.

Już od 15 marca b. r.

rozpoczyna się propaganda czasopism i Konkurs w zjednywaniu nowych abonentów „Siewu Młodej Wsi“ i „Przodownika Wiejskiego“.

Wpłacajcie prenumeraty po ulgowej cenie:

za „Siew Młodej Wsi“ — 6 zł. na cały rok,

za „Przodownika Wiejskiego“— 5 zł. na cały rok.

za oba czasopisma 10 zł. na cały rok.

gdyż w ten sposób będziecie mieli możność zdobycia jednej z licznych nagród.

Starajcie się zjednać przynajmniej 3 nowych abonentów, a otrzymacie za to również nagrodę. Jeśli zaś zjednacie 10 nowych abonentów „Siewu Młodej Wsi“ lub „Przodownika Wiejskiego“, wówczas otrzymacie większą i cenną nagrodę.

Przypominamy, że nagród jest 175 i że możliwości otrzymania jednej z nich są duże.

Żądajcie numerów propagandowych „Siewu Młodej Wsi“ i „Przodownika Wiejskiego‘, które będą się ukazywać co tydzień przez miesiąc od 15 marca do 15 kwietnia br.

Zachęcajcie do czytania i do zaabonowania czasopism Związkowych swych znajomych i przyjaciół.

W następnym numerze „Siewu Młodej Wsi“ podamy listę nagród! A więc uwaga, za tydzień rozpoczynamy Konkurs!

PARCELACJA USUNIE BEZROBOCIE

(V-TY GŁOS W DYSKUSJI)

WARUNKI, WARUNKI...

Powiat kutnowski jest wybitnie rolniczy. Ziemia posiada dobre, typowe „bielice kutnowskie“. Na 1 km. kw. mieszka przeszło 120 ludzi.

Wydawałoby się, że o biedzie, bezrobociu nie ma co mówić. Niestety, fala bezrobocia i tu ogarnęła masy wiejskie, a w szczególności młodzież chłopską. Ziemia jest dobra, lecz cóż z tego, kiedy jest ona w posiadaniu kilkunastu „jaśnie panów“. W naszej gminie 3/5 ziemi posiadają wielkie własności, a zaledwie 2/5 — chłopi. Przedsiębiorstwa folwarczne mają ziemię najlepszą przy głównych arteriach drogowych, a tylko gdzieś na uboczu, na gorszych gruntach są małe wsie.

Ten stan posiadania sprawia, że w wioskach przeludnionych jest ogromna ilość „ludzi zbędnych“ i bezrobotnych. Bo jakże nie ma tak być, kiedy wieś licząca 34 gospodarstwa, posiada — 77 ha ziemi. Jak wygląda życie rodziny, składającej się z 7—10 ludzi, która posiada 1 — 2 ha ziemi? Gospodarstwo takie w naszych warunkach nastawione tylko na produkcję roślinną, odległe od miasta o 12 klm., nie może dać utrzymania i nie jest w stanie wyżywić. Sytuacja jest tym cięższa, że nie ma w okolicy fabryk, ani robót publicznych. Folwarki, które dawniej w porze letniej zatrudniały bezrobotnych wiejskich, w obecnych czasach ograniczają się, zastępując ludzi maszynami i t. p. Rodziny takie są skazane na niedojadanie, na wolne konanie.

Dawniej kto u nas nie miał pracy, ten szedł do Łodzi i tam zawsze zajęcie znajdował. Dzisiaj nastąpiło zjawisko odwrotne, gdyż prawie wszyscy po-

NA BUDOWĘ DOMU CHŁOPSKIEGO ZŁOŻYLI KOL. KOL.:

1. Kazański Jan, Zakrzów, pow. Radom 1.—
2. Janik Stanisław, Zakrzów, pow. Radom 0.50
3. Stąporek Józef, Dębiny, pow. Radom 1.—
4. Kiraga Franciszek, Słupica, pow. Radom 0.25
5. Kucharska Eleonora, Słupica, pow. Radom 0,20
6. Naporowa Stan., Chronówek, pow. Radom 0.20
7. Łomża Andrzej, Wrzeszczów, pow. Radom 0.20
8. Machnio Wład., Jastrzębia, pow. Radom 1.—
9. Braun Zygmunt, Kielce 0.50
10. Baćmaga Walenty, Zakrzów, pow. Radom 1.—
11. Mordka Adam, Golędzin, pow. Radom 0.50
12. Janowski Marian, Bardzice, pow. Radom 0.50
13. Jankowski Józef, Barłodzieje, pow. Radom 0.50
14. Kowalczyk Adam, Gębarzów, pow. Radom 0.20
15. Łukomski Fran., Gębarzów, pow. Radom 0.50
16. Goździk Jan, Gózd, pow. Radom 0.50
17. Zbrożyna Filip, Bierwce, pow. Radom 0.20
18. Ziętek Ignacy, Pomorzany, pow. Radom 1.—
19. Całek Zyg., Szkoła Rol. Wacyn, pow. Radom 1.—
20. Gąsiorowski Stanisław, Wacyn. pow. Radom 1.—
21. Henryk Chrzanowski, Maków Maz. 5.—

22) Kol. Stefan Kolano, akademik z Warszawy zł. 5. Na przekazie napisał kol. Kolano znamienne słowa: „Zamiast palić śmierdzące papierosy, składam 5 zł. na budowę „Domu chłopskiego“.

23) Koło Młodzieży Wiejskiej w Glinniku, pow. Rawa Mazow. zorganizowało Spółdzielnię Zabawkarską i uchwaliło wpłacać na budowę Domu Chłopskiego 5 procent od wszelkich dochodów.

Jako pierwszą ratę wpłaciło na ten cel dn. 3.II. b. r. 1 zł. 65 gr.

24) Florentyna Dziewiecka, Stara Wola 1.—
25) K. M. W., Stara Wola 1.—

wrócil do ojców, albo stanowią grupę bezrolną tzw. komorników, którym czasem w lecie uda się pracować w folwarku za 1 zł. dziennie. Zimą są oni zupełnie bezrobotni..

Bezrobocie na wsi — to widmo strasznej nędzy. To z pokolenia na pokolenie karłowacenie — nierozwijanie się fizycznie, mała zdolność do pracy, zradza się gnuśność, lenistwo. Gdzie tu mówić o jakimś życiu kulturalnym — książkach, gazetach, radiu i t.p., gdy nie ma groszy na okrycie, sól czy naftę? Chodzi się spać z wieczora, bo brak nafty a organizm należycie nie odżywiony musi długo wypoczywać, aby utrzymać się przy życiu. Człowiek taki staje się niemoralny, zanika w nim wiara, patriotyzm i miłość ojczyzny.

ROZWIĄZANIE

Czy to wszystko występujące w bezrobociu mogłoby być usunięte w naszych warunkach? **Tak. Rozwiązanie nie jest trudne, bo jeżeli nie możemy znaleźć pracodawcy, to winniśmy się sami stać pracodawcami.** A dlaczego się nimi nie stajemy? Przecież jest sposób na dzisiejszą biedę, aby ci, co umieją pracować, mieli możność zdobycia warsztatu pracy, która im się należy. Trzeba przebudować ustrój rolny, ta rozbieżność posiadania dóbr ziemskich musi zniknąć, z nich muszą powstać samowystarczalne, a nawet pełnorolne gospodarstwa, a nie tak jak dotychczas przedsiębiorstwa rolne, których właściciele bez pracy wyciągają tylko zyski, by je poza granicami Państwa niejednokrotnie roztrwonić, właściciele, którzy w świadczeniach na rzecz Państwa tak wielce się zaniedbują.

A jacy z nich patrioci niech świadczy fakt, iż jeden z nich często przebywający zagranicą Polaka wyzwał od „polskich świń" itp., drugi zaś, gdy zwrócono się o ofiarę na szkolnictwo, to powiedział, że na szkołę to nie da, na więzienie dałby, bo więzienie jest dobrą oświatą. Albo gdy przyszło świadczyć na bezrobotnych, to owszem dał tylko, niestety, każdemu pracownikowi została potrącona pewna suma, a więc nie właściciel płacił, lecz człowiek ciężko pracujący. Jeden majątek ziemski, który leżał zapuszczony odłogiem, nam, chłopom, wypuszczono w dzierżawę, naturalnie że za wysokim czynszem, a gdy doprowadziliśmy ziemię do pewnej kultury rolnej, to zapowiada się, że z powrotem zostanie odebrany, gdy właściwie rzecz traktując, winien on być rozparcelowany, bo jest zadłużony w stosunku do państwa.

PARCELOWAĆ!

W naszych warunkach z całą siłą wołamy za parcelacją, nie wnikając nawet która z metod władania ziemią daje większe korzyści: folwarczna, czy drobnowłościańska. My chcemy, by nam dano możliwość nabycia kawałka ziemi, na którym moglibyśmy pracować, aby naszą wiedzę zdobytą w szkołach rolniczych zastosować, byśmy mogli okazać nasze umi-

Z powodów od nas niezależnych, przemówienie radiowe, które miał wygłosić kol. Stanisław Gierat 27.II br., zostało przesunięte na inny termin.

Szczegółowe informacje podamy w jednym z najbliższych numerów. Red.

BACZNOŚĆ, ZWIĄZKOWCY!

Już za tydzień ukaże się specjalny, bogato zilustrowany i zawierający wiele ciekawych artykułów i wiadomości, propagandowy numer „Siewu Młodej Wsi".

Od was zależy, by go upowszechnić na terenie Waszych ogniw organizacyjnych.

Pamiętajcie!

STANISŁAW PIĘTAK

ŚMIERĆ JOACHIMA KUNEFAŁA

II.

— Jasiu, wstoń — pojedziemy, trza te kunie wypławić — usłyszał cichy szept nad sobą. Przeraziło go to strasznie. — Tato, tato — co wom? co wy robicie? — Matko Boska! — wyskoczył z łóżka, upadł na kolana przed ojcem i począł go całować po rękach.

— Taki wor, a ty w kożuchu, mozebyś go zdjęła — znowu szepnął Joachim i uniósł ręce w powietrze — jo weznę, jakito ciężor, zoden ciężor — zdaje się, nawet uśmiechnął się w tej chwili, ale Jędrzyj nie widział nic, uwieszony u rąk ojca płakał bezbronnie, jak dziecko, powtarzając: — To jo, tato, to jo, was Jędrzyj, wàs syn, to jo... cyz mie nie poznajecie? — O Boże, o Matko Bosko!...

Drgnął Joachim, ogromne jego ciało zaruszało się na tle ściany jak drzewo na wietrze. — To ty, Jędruś, mom gorąckę strasną, som nie wiem, co mi jest. Zaświyć, jakie ciemno!

Kiedy Jędrzyj wrócił z światłem z kuchni, Joachim leżał już na łóżku, prawie nagi — koszula była rozdarta na piersiach. — Matki nima? — uniósł się na rękach, popatrzył groźnie rozszerzonemi, żółtem światłem zaszlonemi oczyma i nagle rzekł rzekł ostro, rozkazująco: — Idź po matkę! Wyciągnął rękę przed siebie i znowu opadł na poduszkę. Jędrzyj poleciał po mleko, ale gdy wrócił, ojciec znowu nie był przy pamięci, majaczył szeptem. Najpierw były to słowa pojedyńcze, potem jakieś zdania urywane, zupełnie niepowiązane z sobą o domu, o jakiejś rzece.

Usiadł Jędrzyj przy łóżku, twarz ukrył w dłoniach — iść, cy nie iść? — do Kępy tak daleko, a przecie tako ciemnica — gdy naraz poderwał go do góry głośniejszy szept ojca.

— Nie idź na lewo, tam bagno. Co — tamtędy prędzej? — Przecie jo cie odprowadzę az do dom... Wstydzis sie moze mnie, jo jestem taki prostok, a twoi bracia są ucne ludzie... Miesiąc świyci, to do-

łowanie ziemi i przywiązanie do niej. Dla tego Państwo powinno pójść po linii zaspokojenia potrzeb młodzieży wiejskiej, przez rozdzielanie zapasów ziemi powstałej z parcelacji, zmiany nieużytków na użytki.

Tak dalej być nie może, bo z tej nędzy, z bezczynności, bezprogramowości i narzekania nie wyrośnie silny i światły obywatel, aby w potrzebie mógł spełnić swój obowiązek, który nam wszystkim leży na sercu ze względu na zapędy naszych sąsiadów. My, młodzi, chcemy pracować, żywić i bronić. Czas najwyższy zająć się tym ważnym zagadnieniem, by nie marnować naszych sił i nie wydzierać ze serc miłości Ojczyzny tym, którzy ją najgoręcej miłują.

Wacław Dębowski
z pow. kutnowskiego.

JAK PISAĆ DO „SIEWU MŁODEJ WSI"?

Z terenu przychodzi do Redakcji „Siewu Młodej Wsi" dużo pism. Te głosy terenowe są trojakiego rodzaju... Są to:

1) Sprawozdania ogniw terenowych, dające obraz pracy wykonanej we wszystkich dziedzinach;

2) Artykuły, obrazujące bezpośrednio sytuację w terenie. Piszący artykuły podają dużo przemyślanych planów, rzucają projekty, stawiają szereg nowych zagadnień i wniosków, odnośnie całokształtu ruchu;

3) Wiersze — które zarówno treścią, jak i formą są raczej wypowiedzią serca, a nie rezultatem przemyśleń i owocem umysłu.

Sprawozdania, artykuły, wiersze — oto jedyne głosy z terenu, które niewątpliwie różnią się co do treści i formy, a stale przysyłane są przez związkowców do Redakcji.

Jakie powinny być pod względem treści i formy wszystkie te pisma Koleżanek i Kolegów, które przychodzą do Redakcji, ażeby były na właściwym miejscu i we właściwym czasie wydrukowane?...

Zacznijmy od sprawozdań.

...Znamy Koła Młodzieży, które pobudowały domy ludowe w swoich wsiach, są koła, które poważnie przyczyniły się do budowy szkoły, remizy, inne znów koła wybrukowały drogę przez wieś, młodzież z Kół wysadziła kilometry dróg drzewami owocowymi, poprawiła mosty itp. Znamy takie koła, które założyły we wsi wzorowe świetlice z gazetami, bibliotekami własnymi, radiem. Są takie koła, w których każda koleżanka ukończyła kurs gotowania, kroju i szycia, przerobiła w zespole samokształceniowym te zagadnienia, które winny interesować każdą młodą gospodynię wiejską...

Mamy także Koła, w których młodzież śmiało wychodzi z inicjatywą samodzielnego organizowania nowych warsztatów pracy. Właśnie dzięki dzielnej młodzieży z Kół powstają na wsi warsztaty rzemieślnicze. Koła Młodzieży zajmują się plantacją wierzby koszykarskiej, urządzają kursy koszykarskie, a następnie młodzież związkowa trudni się wyrobem koszyków.

W innych znów powiatach Koło organizuje spółdzielnię introligatorską, przemysł ludowy; koleżanki — haft, gdzie indziej znów Koło zajmuje się wyrabianiem zabawek. W jednym z powiatów młodzież związkowa zorganizowała jadłodajnię spółdzielczą w mieście powiatowym. Te prace i wiele, wiele innych wykonywa młodzież w Związku Młodej Wsi.

Ale czy wszystkie te prace znalazły wyraz w sprawozdaniach?

A przecież sprawozdanie jest stwierdzeniem dorobku; dlatego należy do „Siewu" pisać o każdym dorobku Związku Młodej Wsi — bo to wzmacnia nasze poczucie grupowe.

Opis prac związkowych, podany w formie sprawozdawczej, jest najlepszą propagandą wśród mło-

---

brze — prędzy jakiego lisa złapie — dworscy mie nie chycą, nie bój się.. Ześ okulała po ty chorobie, ześ brzydso — co ty plecies? — Nie odsuwoj się, cekoj, nie wstaj. Patrz — jesce nie świto...

Jo zrozumiołem, ze to o wos, mamo, dlotego moze i lzy mi było do wos lecić przez tę wieś, przez tę ciemnicę — mówił potem Jędrzej do matki...

. . . .

— Teofil jest u ty szafarki? — Jan pytał po raz drugi i podniósł się ku jej oczom. Nie odpowiedziała, — bo jakże — miała może powiedzieć, że to jej wybrane, najbardziej umiłowane dziecko... Ach, Boże! Przyszedł wieczorem wczoraj, blady był. Widziała, coś go dręczyło strasznego, bo wargi mu drżały i unikał jej oczu — cały czas patrzył gdzieś w okno, na ziemię, tylko nie na nią.

— Co ci to — spytała. A wtedy on pochylił się tak, że plecy wygięły mu się w kabłąk i powiedział cicho—że musi się z Rózią ożenić, będą mieć dziecko.

Jakby ją kto uderzył w twarz, zerwała się: — Cy ty ni mos serca — ojciec umiro...

— Nie umrze, nie bójcie się — szepnął i zakrył ręką oczy.

— Ach, to przecie lada minuta — zawołała.

— Lada minuta? — Spojrzała na Teofila, przez jego źrenice przebiegł tak nagły błysk radości, że poraziło ją to jak grom. Cały wieczór nie mogła znaleźć sobie miejsca, chodziła to tu, to tam, modliła się, o północy, kiedy Łucka i Jędrzej posnęli, krzyżem leżała na ziemi długo przed obrazem Ukrzyżowanego — z głębi duszy rzucała w ciemność najżarliwsze słowa ofiarowania...

— Jędrzyj pojechał do Zupawy, mo tam być chłop, co lecy — odpowiadała później na dalsze zapytania Jana cicho, patrząc uporczywie szklanym wzrokiem w szybę. — Powiadom wom kiedy przyjechoł z Wilkowa, spłakoł sie jak dziecko. Nic i nic, tylko — mamo, jo pojadę po tego chłopa, un juz z najgorsych rzecy wylicył nie jednego — mówi wciąż. Ano cóz miałam robić — nie wierzę, ale kozałam jechać, zatraciłby się chłopak inacy...

dzieży niezorganizowanej, równocześnie jest dobrym sposobem oddziaływania na Koła mniej aktywne. Dlatego sprawozdania z prac należy dawać do „Siewu" zarówno z terenu całego powiatu, gminy, jak i Koła. Umieszczanie sprawozdań z terenu powiatu bądź rejonu ma tę dobrą stronę, że budzi zainteresowanie, wprowadza w pracę bezpośrednio zainteresowane ogniwa, jest dobrą propagandą dla tego terenu.

Z własnych obserwacji widzimy, że ciekawsze prace Koła, ujęte w napisane w „Siewie" sprawozdanie, jest pilnie i z ciekawością czytane nie tylko przez członków danego Koła — ale i w sąsiedztwie, a nawet w innych Kołach na terenie całego Powiatowego Związku. W ten sposób budzi się zdrowa opinia i ambicja pracy u członków Związku i Kół Młodzieży.

Co do formy — to sprawozdania winny być zwięzłe, jasne, należy podawać fakty, miejsce, czas, udział członków, biorących wybitniejszy udział w pracach; trzeba pisać prawdę. Sprawozdania mogą być podawane ze zjazdów, kursów, imprez, dożynków, wycieczek itp. W zależności od zasięgu tych

NOWE KSIĄŻKI

„Przewodnik dla sołtysów i radnych gromadzkich na rok 1938".

W ub. roku zostało wydane rozporządzenie o gromadach. Ustaliło ono ramy organizacyjne gospodarki gromadzkiej. Nasuwa się pytanie, czym te ramy wypełnić, jak działalność gromad ożywić? Na pytanie to nie łatwo jest odpowiedzieć. Gospodarka samorządowa wogóle — to nie żaden szablon. Każda gmina, każda gromada ma swoje potrzeby, odmienne często od potrzeb sąsiedniej gminy lub gromady. Dopiero wczucie się w te potrzeby miejscowe, zrozumienie ich — może nasunąć właściwe ich zaspokojenie. Do zrozumienia jednak potrzeb ogólnych niezbędne jest pewne uświadomienie i o zadaniach samorządu i o środkach, jakimi samorząd rozporządza na wykonanie tych zadań. To uświadomienie szczególniej jest potrzebne w odniesieniu do działalności samorządu gromadzkiego. Samorząd gromadzki bowiem nie ma jeszcze utartej drogi dla swojej działalności. To też każda praca, która ułatwia wyrobienie sobie poglądu na rolę samorządu gromadzkiego, najbardziej dla nas dostępnego, winna nasze zainteresowanie ku sobie pociągać.

Ostatnio Związek Zaw. Pracowników Samorządu Terytorialnego w Warszawie wydał pod redakcją Stanisława Podwińskiego i Piotra Typiaka „P r z e w o d n i k d l a s o ł t y s ó w i r a d n y c h g r o m a d z k i c h na rok 1938". Jest to już V rocznik. Wydawnictwo to zasługuje na uwagę dlatego, że poza szeregiem praktycznych wskazówek przede wszystkim dla sołtysów, zawiera kilka artykułów, poruszających żywe zagadnienia wiejskie. Tak więc T. Pośniak omawia spółdzielczość na wsi, L. Stasek — Szarwark w gospodarce gromadzkiej (na jakie potrzeby może być przeznaczony szarwark, kogo szarwark obowiązuje, jakie organy ustanawiają szarwark, jak gromady wprowadzają szarwark na własne cele gromadzkie, wymiar i pobór szarwarku, sposoby wykonania szarwarku itd.), inż. Z. Rudolf — Zadania techniczno - sanitarne na wsi (wymagania techniczno - sanitarne, zaopatrzenie w wodę, usuwanie nieczystości, gnojowisko i kompost, kąpielisko i pralnia, ośrodek zdrowia itd.), dr. M. Kacprzak — O opiece lekarskiej na wsi, inż. M. Neyman — Dom mieszkalny gospodarza. Są to tylko najważniejsze artykuły, poza nimi są jeszcze drobniejsze. Dodajmy, że artykuły inż. Rudolfa i inż. Neymana są ilustrowane rysunkami.

Poza działem artykułowym „Przewodnik" podaje: w rozdz. II — najważniejsze obowiązki sołtysa według stanu ustawodawstwa, obowiązującego w dniu 1.X.1937 roku, w rozdz. III — ustawę z 1937 r. o szkolnictwie leśnym i polnym, w rozdz. IV — poradnik w sprawach gromadzkich, w rozdz. V statystykę i w rozdz. VI— dział dział kalendarzowy i informacyjny.

Jak więc widzimy, „P r z e w o d n i k" zawiera sporo takiej treści, która może zaspokoić w pewnym zakresie nasze zainteresowania samorządowe na odcinku działalności gromad. Cena przewodnika wynosi 80 gr.

— Tak, ten chłop — słysołem — począł mówić Jan, gdy naraz drzwi się otwarły i do kuchni wszedł Jędrzyj z niskiego wzrostu chłopem, ubranym w łapcie, lnianą sukmanę i baranią czapkę.

— Pochwalony — powiedział chłop i zdjął czapkę, rozglądając się naokoło. — Gospodyni co? — podszedł do Anny i uśmiechnął się swobodnie. — Jesce młodzi, ho, ho, drugiego chłopa mozecie na ten przykłod zedrzyć.

Popatrzyła na niego tak ostro, że wlot przybrał inną postawę i począł się usprawiedliwiać:

— Jo nie chciołem obrazić, o tak sie paplo — zimno — wicie — zmorzem.

Nie odpowiedziała, znowu popatrzyła mu w oczy przenikliwie, jakby go chciała do samego dna przejrzeć.

— No, chodźmy, chory ni mo casu cekać — powiedział i pierwszy przeszedł próg, prowadzący do dużej izby. Anna, Jan i Jędrzyj poszli za nim w milczeniu. Pochylając się ku przodowi, poszedł następnie owczarz do łóżka i długo stał nad Joachimem, potem zniżył się, wziął rękę chorego — najpierw lewą, później prawą, przykładał ucho do piersi, patrzył w oczy.

— Jedną nogą na tamtym świecie — szepnął i nagle zwrócił się porywczo do Anny. — Trza było mnie przywieźć przedwczoraj, wtedy by się dało zrobić wszystko, a tak... Był zły, wyprostował się hardo! — Wy nic nie wierzycie — ano wasa wola — powiedział i spoglądnął po innych.

Znowu nie odpowiedziała, oparła się tylko o zatylnik łóżka i tak stała w nieruchomej postawie nad Joachimem. Za oknem chmury rozstępowały się pod świstem wiatru — miało się pod wieczór, woda na łąkach stała w pożarze, sine obłoki na najwyższem niebie powlokły się różowemi światłami.

Owczarz zrobił dwa kroki w kierunku południowego okna, popatrzył i nagle odwrócił się. — Tu trzeba na tę dolinę wypędzić wszystko bydło, woły, kunie... — Nikt się nie odezwał, wszyscy tylko zwrócili na niego wzrok, pytali oczyma.

— Jego podprowadzimy pod to okno. Zobocycie,

przedsięwzięć będą o zakresie centralnym, wojewódzkim, powiatowym, gminnym lub kołowym. W sprawozdaniach należy więcej zwrócić uwagi na zdarzenia i fakty, dotyczące zwalczania Związku Młodej Wsi przez instytucje lub inne wrogie wsi organizacje.

Gdyby wszystkie ataki opublikować, które idą ze strony ludzi złej woli i biją zawzięcie w ruch młodowiejski i jego działaczy — to byłyby z tego całe tomy, krzyczące nienawiścią i rozpaczą... że idzie Młoda Wieś, że ruch młodowiejski walczy samodzielnie o Nową Wieś i nowy porządek w Państwie. Patronów ode dworu i plebanii nie chce... pogardza ekonomami, rządcami w liberiach, jako że są to „dusze pańszczyźniane".

Sprawozdania, obrazujące walki organizacji w terenie, są bardzo cennym materiałem. Te dane przez związkowców nie zawsze akurat mają być opublikowane w „Siewie Młodej Wsi", nie mniej jednak są zawsze do wykorzystania, są dla C. Z. M. W. podstawą do kontrakcji, wobec wrogów ruchu.

Wreszcie ostatnia uwaga odnośnie do sprawozdań: materiały te nie mogą być spóźnione. Sprawozdanie z dożynków nie może być wydrukowane, skoro będzie nadesłane w zimie, trudno umieszczać sprawozdania z kursów powiatowych po upływie kilku miesięcy... A, niestety, z tą punktualnością to jeszcze grubo jesteśmy w niezgodzie!...

A teraz zastanówmy się, jak pisać artykuły do „Siewu Młodej Wsi"?

Co do treści, to artykuły mogą dotyczyć spraw organizacyjnych, ideowych, gospodarczych, kulturalnych, oświatowych, kobiecych, wychowania fizycznego, młodocianych i innych.

Skala zainteresowań młodzieży jest tak duża, życie społeczne jest tak bogate, że tematów i zagadnień nasuwa się moc, po prostu nie sposób ich tu wszystkich wymienić.

Jeśli chcemy podzielić się z innymi swoimi przemyśleniami, jeśli mamy projekty odnośnie pogłębiania form i metod prac związkowych, jeśli mamy wnioski, zmierzające do ulepszania różnych dziedzin życia zbiorowego, wtedy te sprawy omawiamy w artykułach.

Artykuł dobrze opracowany pod względem treści winien zawierać krótki wstęp—nawiązanie, wprowadzenie czytelnika w zagadnienie uwzględnione w treści, dalej byłyby rozważania na dany temat, poparte przykładami, konkretnymi faktami — wreszcie na zakończenie wnioski, jakie piszący stawia, a które winny logicznie zamykać tok rozważań w artykule. Dobrze jest, jeśli piszący artykuły układają sobie plan, wtenczas artykuł będzie logiczną całością i daje niewątpliwie większą korzyść czytelnikowi.

W treści należy unikać niejasności, ogólników, które nic nie mówią, a tylko zaciemniają zasadnicze zagadnienie, poruszane przez nas w artykule.

Zdania winny być krótkie; należy unikać rozwlekłych okresów. Nie należy też używać wyrazów, których znaczenia nie rozumiemy. Nie używać wyrazów t. zw. „obcych". Mamy swój bardzo bogaty i piękny język... Unikać musimy nade wszystko zwrotów górnolotnych... Szumne słowa i kwiecisty styl są pozostałością szlachetczyzny, która zresztą i dziś pokutuje w Polsce w każdej dziedzinie życia. Pusta treść zwykle przybiera nadętą, pyszną formę... „Która krowa głośno ryczy — to mało mleka daje" mówią na wsi... Słusznie.

Podobne uwagi można zastosować i do piszących wiersze. Samorodni wiejscy poeci wyśpiewują swe głębokie tęsknoty, nastroje duszy... Talenty mogą wyrażać w poezji najpotężniejsze i najpiękniejsze idee. Współcześni poeci chłopscy coraz częściej twórczość swoją opierają na motywach społecznych, wiersze ubierają we własną formę... Słowo ich jest twarde, piękne, proste — jak chłop!... Często wiersze, przychodzące do Redakcji świadczą, że młodzież wiejska budzi się duchowo. Wiersze te są więcej lub mniej udolne co do treści i formy.

---

jak ujrzy to wszystko, oprzytomnieje, na chwile — ale oprzytomnieje—zawołał i oczy rozszerzyły mu się nito w gniewie. — Prędzy! tu nima casu, klnę się na Boga!

Anna zadrżała: — Jędrzyj, dziewcyce, idźta, idźta — poczęła mówić i pchnęła Łuckę w kierunku drzwi, potem dopadła do Maryny i Tereski — No, no!

Za chwilę plac pod oknem zaludnił się rykiem — pierwsze szły woły — widocznie wydawało im się, że idą pod jarzmem, bo rosochate łby chyliły ku czarnej ziemi, słaniając się na racicach. Dziewczyny pędziły krowy tuż dalej, krów było sześć, na końcu jechał Jędrzyj na gniadej kobyle.

Anna z Janem i Jackiem Kuligiem podniosła Joachima. Trzeba go było trzymać mocno i prowadzić pod okno, był jak martwy. Za chwilę stał podparty ramionami pod sinoczerwonem niebem, o głowę przewyższając wszystkich — blady, w zgrzebnej koszuli rozdartej na piersiach — z ustami żółtemi jak kule wosku.

— Hej! — owczarz pchnął okiennice i zagwizdał przeraźliwe na palcach. W tej samej chwili woły poruszyły się, uniosły łby ku czerwonym, gasnącym chmurom i zaryczały głucho.

— Hej! — krzyknął owczarz i zagwizdał drugi raz. Gniada zarżała i węsząc nozdrzami, podbiegła pod to samo okno.

— Tato! — zawołał Jędrzyj — tato! — i w tym momencie — Jędrzyj Kunefał nigdy bez drżenia nie mógł o tem mówić — stało się coś niepojętego... Ojciec odepchnęli mamę, stryja, Jacka Kuliga i tak jak za najzdrowszych dni stanęli sami przy oknie.

— Przyprowadziłeś mi to — weź! weź! to wszystko twoje — krzyknęli; podnieśli ręce do góry. Skocyłem z Gniady, chciołem przypaść do nich na klęckach, ale w prędkości wywróciłem się na błocie. Podnose sie jo, a tu nikogo — słyse tylko ogromny płac. — Nie zyją — podlatuje Łucka do mnie i płace... Nie zyją! Wyobraźta sobie — upadli jak długi na ziemie — tak do tyłu...

Oczywiście, jeśli już ktoś ma pociąg do pisania wierszy — to winien pamiętać, żeby nie dorabiać rymów... Lepiej zostawić wiersze bez rymów..., byleby była treść i rytm — to niewątpliwie strofy takie będą piękne i trafią napewno we właściwą strunę uczuciową czytających.

A teraz ostatnia sprawa: technika pisania do „Siewu".

Pisać trzeba wyraźnie — najlepiej atramentem. Pisać trzeba tylko na jednej stronie arkusza. Należy pisać jednym ciągiem, nie zostawiając odstępów między jednym zdaniem a drugim. Należy zostawić margines, wtedy jest łatwo poprawić artykuł.

Zwracać uwagę na znaki pisarskie. Jedno zdanie nie może się ciągnąć na połowie stronicy. Redakcja ma b. dużo roboty, gdy takie artykuły musi poprawić, zdania rozdzielić — wtedy taki artykuł często jest tak pokreślony, że najwytrawniejszy zecer nie może sobie dać rady ze złożeniem do druku — i niejednokrotnie trzeba go od nowa przepisywać.

Każdy artykuł winien być podpisany pełnym imieniem i nazwiskiem piszącego.

Nie wszystkie materiały, przychodzące z terenu do Redakcji, są drukowane — ale to nie znaczy wcale, że idą one do „kosza" redaktorskiego. Dużo cennych materiałów zostaje w archiwach Redakcji, są lub będą wykorzystane w planowaniu pracy Związku.

Pisanie do „Siewu" powinno być akcją zorganizowaną. Niby na stopniu centralnym jest Redakcja i stały zespół redakcyjny,... ale gdy weźmiemy pod uwagę Związki Wojewódzkie — to widzimy, że tu mało kto interesuje się pisaniem, materiałem do „Siewu Mł. Wsi" itp. Jeszcze gorzej przedstawia się sprawa w powiatach i rejonach, jeśli chodzi o systematyczne i odpowiedzialne przesyłanie sprawozdań, artykułów, opisów itp.

Dlatego też trzeba zorganizować piszących tzw. korespondentów we wszystkich naszych ogniwach. Ale o tym — innym razem.

Wincenty Wąsik

SPEŁNIJMY NALEŻYCIE OBOWIĄZEK ORGANIZACYJNY

Centralny Związek Młodej Wsi zorganizował w czasie od 15 marca do 15 kwietnia *miesiąc propagandy swoich wydawnictw.*

Nie ma chyba w szeregach naszych takiego członka, który by nie widział potrzeby i znaczenia własnej prasy związkowej. Choć przyznać trzeba, że wiele jeszcze jest takich Kół, które „Siewu Młodej Wsi" nie prenumerują. Wprawdzie różne na to wpływają przyczyny, niekiedy powszechny brak pieniędzy, jest głównym tego powodem. Ale praca i działalność nasza nie polega na tym, by ciągle narzekać, albo lać strumienie łez nad dolą chłopa. *Zadaniem naszym jest tworzenie nowego życia, a tym samym zwalczanie wszelkich stojących na drodze, trudności.* I niewątpliwie prasa związkowa przychodzi nam na każdym kroku z wielką pomocą.

Samo znaczenie i potrzebę posiadania własnej prasy organizacyjnej doceniamy już oddawna. Robiliśmy już różne wysiłki, aby prasa ta stała się nie tylko dla nas bliższą, a także, by większą rolę mogła spełnić. Obecnie organizujemy propagandę, gdyż *musimy posiadać silną i niezależną prasę związkową.* W jakim stopniu potrafimy to zrealizować, o tym zadecyduje wspólny nasz wysiłek.

A więc zadaniem organizowanego przez C. Z. M. W. *„miesiąca propagandy"* jest przede wszystkim, *zwiększenie liczby prenumeratorów „Siewu Młodej Wsi" i „Przodownika Wiejskiego"*, zapoznanie z ty-

KTO TO WIDZIAŁ? KTO TO SŁYSZAŁ?

— Podczas dyskusji na senackiej komisji budżetowej nad budżetem Ministerstwa Skarbu z oryginalnym i dość ciekawym projektem wystąpiła sen. Jaroszewiczowa, mianowicie postawiła ona wniosek o obniżenie cen cukru, twierdząc, że lukę, która w ten sposób powstałaby w budżecie, można pokryć przez nałożenie podatku od kawalerów.

— W czasie obrad Sejmu nad budżetem Ministerstwa Sprawiedliwości wypłynęła sprawa wprowadzenia u nas chłosty. Karę tę proponował sprawozdawca budżetu pos. Sioda. Wniosek ten wywołał wielkie poruszenie i poszczególni mówcy opowiedzieli się przeciwko barbarzyńskiej karze.

— Ludzie nie chcą się w Polsce żenić! Tak by można sądzić, obserwując statystykę zawartych małżeństw. W okresie 3-go kwartału ub. r. liczba zawartych małżeństw w Polsce wyniosła 54.885, gdy w tym samym okresie 1936 r. liczba związków małżeńskich wynosiła 57.387. W ogóle w ostatnich miesiącach zaobserwowano znaczne zmniejszenie ilości zawieranych ślubów. Niewątpliwie na stan ten ma wielki wpływ ogólna nędza w kraju.

— We wsi Kraje, pow. Kosowskiego, zdarzył się niezwykły wypadek. W pogoni za psem wpadł do wsi wilk i szukając odwrotu przed uzbrojonymi w widły i grabie mieszkańcami, dostał się na podwórze szkoły. Nauczyciel postrzelił wilka z dubeltówki; wówczas ranne zwierzę dostało się przez okno do sali szkolnej, wywołując niesłychany popłoch wśród dzieci. Na szczęście rana okazała się śmiertelna i wilk padł martwy.

—Wielkie poruszenie wywołało ostatnio wydarzenie we wsi Śmiałko, pow. Wieluń. Zmarła tam niedawno młoda dziewczyna. Gdy po paru tygodniach grono dziewcząt poszło odwiedzić jej grób, usłyszały one jakby płacz. Przerażone uciekły i opowiedziały o tym we wsi. Ludzie udali się do władz, energicznie domagając się ekshumacji zwłok. Okazało się jednak, że płacz był tylko zwykłym skrzypieniem sąsiedniego krzyża, który był źle wkopany.

— Dnia 11 lutego b. r., jako w dniu rocznicy śmierci wielkiego wynalazcy Edisona, odsłonięty został w Stan. Zjedn. w miejscowości Menlo Park, gdzie znakomity wynalazca miał swą pracownię, pomnik wystawiony na jego cześć. Pomnik ten ma kształt czterdziestometrowej, ośmiokątnej wieży, na szczycie której co noc palić się będzie czterometrowa żarówka. W żarówce tej, zbudowanej z kryształu, żarzyć się będą cztery żarówki o sile 100 wattów każda. Oprócz tego na wieży umieszczą komplt dzwonów, wydzwaniających co godzinę ulubione piosenki genialnego Edisona.

mi pismami najszerszych warstw społecznych i pozyskanie dla nich sympatyków.

Warunki konkursu i miesiąca propagandy zostały ogłoszone w nr. 7 „Siewu Młodej Wsi".

O dobrym zrozumieniu i docenianiu tej sprawy może świadczyć nie tylko wysiłek podjęty przez ogół związkowców w terenie, ale również napływające zamówienia na numery propagandowe i t. p. Chodzi więc głównie o to, by wysiłek ten podjęli wszyscy członkowie organizacji. *Niech miesiąc propagandy czasopism C. Z. M. W. i konkurs zjednywania nowych prenumeratorów stanie się wyścigiem nie tylko Kół, lecz także całych powiatów, województw.*

Duże znaczenie ma również przeznaczenie dla Koleżanek i Kolegów, zjednywujących nowych prenumeratorów, szeregu nagród. *C. Z. M. W. przygotował pewną ilość nagród w postaci: narzędzi rolniczych, książek, kursów i t. p.*

Wszyscy związkowcy, biorący udział w propagandzie i konkursie, przyczyniają się w wielkim stopniu do wzmożenia czytelnictwa na wsi.

Trzeba więc dążyć i pracować nad tym, by *„Siew Młodej Wsi" i „Przodownik Wiejski"* czytali także starsi gospodarze i gospodynie, by pisma te były w Kółkach Rolniczych, Kołach Gospodyń, spółdzielniach i t. p. Pisma C. Z. M. W. powinny się znajdować również we wszystkich świetlicach wiejskich, szkołach, urzędach gminnych i t. d.

Toteż zjednywając nowych prenumeratorów, na instytucje te i organizacje należy zwrócić baczną uwagę. „Siew Młodej Wsi" i „Przodownik Wiejski" powinien być w rękach każdego pracownika oświatowego na wsi.

Miesiąc propagandy czasopism C. Z. M. W. i konkurs zjednywania nowych prenumeratorów musi wypaść jak najlepiej i dać jak najlepsze rezultaty!

Zależy to wyłącznie od wysiłku każdej Koleżanki i każdego Kolegi.

Z TECHNIKI

JAK NALEŻY BUDOWAĆ NA NOWEJ PARCELI?

Sprawa zabudowań w gospodarstwach wiejskich, czy to nowo powstających z parcelacji, czy też utworzonych po komasacji wsi, jest zagadnieniem bardzo ważnym i wymagającym omówienia.

Właściwa zabudowa istniejących obecnie we wsiach parceli budowlanych, t. zw. „siedlisk", była niezmiernie utrudniona z powodu ich małych wymiarów. Siedliska o znacznej początkowo wielkości uległy rozdrobnieniu przy działach rodzinnych, gdyż spadkobiercy, chcąc pobudować się przy drodze wiejskiej, dzielili je na coraz drobniejsze części.

Spowodowało to nadmierne ścieśnienie domów mieszkalnych i zabudowań gospodarskich, co z wielu przyczyn jest niewskazane. Po pierwsze, zbyt bliskie stawianie budynków spowodowało duże niebezpieczeństwo masowych pożarów wsi. Budynki nieogniotrwałe, często stykające się ze sobą, są prawie niemożliwe do obrony w czasie pożarów, tym bardziej, że woda z płytkich studzien wiejskich wyczerpuje się bardzo szybko. Powtóre zbyt małe podwórka nie pozwalają na urządzenie potrzebnych okólników, wybiegów dla świń itp. oraz ogródków warzywnych i owocowych. Po trzecie zagęszczenie to jest szkodliwe dla zdrowia mieszkańców, bowiem z braku miejsca często buduje się studnie blisko obory, gnojowiska czy ustępu, co powoduje zakażenie wody w studni i masowe epidemie we wsi chorób zakaźnych, jak dezynteria czy tyfus brzuszny.

Wszystkie przytoczone powyżej względy wskazują, że przy nowo powstających gospodarstwach należy przeznaczyć pod zabudowę większą parcelę i rozmieścić na niej budynki w większych odległościach. Obowiązujące obecnie **„Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej o zabudowie osiedli" z 1928 r.** podaje najmniejsze odległości budynków między sobą, od granic sąsiadów i od dróg.

Ustala ono, że najmniejsza odległość budynku od drogi musi wynosić 3½ metra, przy czym odległość ta liczy się od zewnętrznego brzegu rowu przydrożnego lub od dołu nasypu drogowego, jeżeli droga nie posiada rowu.

Ta najmniejsza odległość powinna być w razie możności powiększona, co pozwoli na urządzenie między drogą a domem ogródka. W ogródku tym należy posadzić parę drzew lub krzaków, które ochraniają mieszkanie od kurzu z drogi oraz, jeżeli są to drzewa, dają dobre zabezpieczenie przed pożarem, w razie zapalenia się domu, leżącego po drugiej stronie drogi.

Jeżeli stawiany dom, czy też budynek gospodarski jest nieogniotrwały (za ogniotrwałe uważa się tylko budynki o ścianach z materiałów ogniotrwałych i pokryciu ogniotrwałym), to najmniejsza odległość tego budynku od innych nawet ogniotrwałych budynków, stojących na tej samej parceli, musi wynosić 12 m, a od granicy sąsiada conajmniej 6 m. Odległości te, podobnie jak i odległość od drogi, mogą być z korzyścią zwiększone, szczególnie odległość od granicy sąsiada należałoby zwiększyć i posadzić między granicą a budynkiem drzewa,

W ZWIERZYŃCU WSZYSCY MAJĄ RADIO

Wspólnym wysiłkiem trzech organizacyj wiejskich: Kółka Rolniczego, Koła Gospodyń Wiejskich i Koła Młodzieży Wiejskiej Zw. Młodej Wsi przeprowadzono ostatnio całkowitą radiofonizację wsi Zwierzyniec w powiecie radzymińskim.

W pracach nad pokryciem wsi rodzimej lasem anten radiowych, brali udział wszyscy mieszkańcy Zwierzyńca, wdrożeni w swych organizacjach do owocnej pracy społecznej.

W nagrodę za przeprowadznie całkowitej radiofonizacji wieś otrzymała w darze od Stołecznego Komitetu Radiofonizacji Kraju odbiornik lampowy dla świetlicy międzyorganizacyjnej.

ochraniające go od ognia; odległość drzew od granicy sąsiada powinna wynosić 2 m.

Jeśli budynek jest ogniotrwały, to odległość jego od innych budynków ogniotrwałych, leżących na tej samej parceli musi mieć conajmniej 3 m., a od granicy sąsiada 3 m; jeżeli w ścianie od strony granicy nie ma drzwi ani okien, a 4 m., jeśli je budynek z tej strony posiada.

Zachowanie tych najmniejszych odległości budynków między sobą i od granic sąsiadów, a nawet ich powiększenie w razie możności, przy większych parcelach, zmniejszy bardzo znacznie niebezpieczeństwo zawalenia się budynków w razie pożaru (w jednym z nich ulb u sąsiada) i pozwoli na odpowiednie urządzenia przy zabudowaniach.

Na zakończenie należy jeszcze raz zwrócić uwagę na znaczenie drzew przy zabudowie wsi.

Odpowiednie zadrzewienie jest nie tylko ozdobą wsi, ale może dać znaczne zyski, gdy zasadzimy drzewa owocowe. Ochronią one budynki od wiatru i, co najważniejsze, są dobrym zabezpieczeniem przeciw masowym pożarom. Pożary te zdarzają się najczęściej latem w czasie posuchy, kiedy domy są silnie wysuszone słońcem. Zapalenie się budynków następuje od silnego gorąca palących się domów sąsiednich albo od iskier czy żagwi niesionych przez wiatr. Drzewa, szczególnie liściaste, pochłaniają bardzo znaczne ilości ciepła dzięki dużemu zapasowi wilgoci, nagromadzonej w liściach i są z tego powodu dobrą ochroną przed pożarem. Stanowią one również rodzaj zasłony, powstrzymującej niesione przez wiatr iskry.

Tadeusz Borkowski

Prawda w oczy

„CZCZA ZŁOŚLIWOŚĆ"

Stanowczo nie udawały się i nie udają ataki posłów ziemiańskich na politykę ministra Poniatowskiego.

Dowiodła tego i ostatnia sesja naszego sejmu. Posłowie ziemiańscy wytężyli wszystkie siły, aby nie przyjąć przedłożonego budżetu Ministerstwa Rolnictwa. Wygłaszali sążniste przemówienia, w których starali się wykazać błędność dróg polityki ministerstwa. Mowy te jednak były szare i nieprzekonywujące, brakło w nich bowiem istotnych argumentów, którymi — jak się to zawsze praktykuje trzeba i to koniecznie poprzeć swe wywody.

Charakterystycznym jest też fakt, że ziemianie występowali w obronie całości rolnictwa, a więc i drobnych rolników, czego nie usprawiedliwiała treść ich przemówień.

Dzielnie wspomagał obszarników w tej akcji referent budżetu rolnictwa, poseł Sobczyk, który w imię obrony interesów drobnych rolników domagał się m. in. by ministerstwo Rolnictwa zaprzestało... zajmowania się uniwersytetami wiejskimi i... podniosło ceny ziemi.

Tak jednak myślał tylko referent, bo chłopi chcieliby mieć uniwersytet w każdym powiecie, a już co do ziemi, to chyba nie trzeba wiele argumentować, że akurat odwrotnie — cenę jej należy zmniejszyć, bo przecież chłopi, nabywając ziemię rozparcelowaną w wyniku reformy rolnej, napychaliby kieszenie ziemiańskie.

Trafnie też odpowiedział p. Sobczykowi pos. Gortat w takich słowach:

„Pan Sobczyk nazwał swój referat chłopskim. Sam jestem chłopem i z przykrością muszę stwierdzić, że w tym referacie, ani trochę nie widzę chłopskości. Są to chyba jakieś obce poglądy i rady. Przypomina mi się przysłowie: „Gdzie gospodarz cudzą radą żyje, napewno nie utyje". Aleksander Świętochowski w swej książce „Genealogia teraźniejszości" powiada, że gdy tylko chłop polski podniesie się wyżej, natychmiast stara się upodobnić do pana dworskiego. Powiada on, że chłop musi się dopiero odszlachcić, ażeby mógł sprowadzić w Polsce inną kolej rzeczy. Świętochowski w tym wypadku ma świętą rację, skoro słyszymy z ust chłopskich pretensje o to do p. ministra, że zbyt

KRONIKA ZGRZYTA

VI.

Nieprzyjemne skutki przemówienia na graniu zmusiły mię do spróbowania innego sposobu.

Zwołałem tedy na zebranie chłopców, co do których byłem zupełnie pewny, że inaczej odpowiedzą na moje „kazanie" niż tanecznicy na zabawie. Cośmy tam uchwalili — wiedziało tylko nas sześciu. Interesowały się wprawdzie tą „pogaduszką" niespokojne duchy sprawców wybicia szyb kościelnych, ale pomimo ciekawości, która mogła im zapewnić w zupełności smażenie się w smole, gdyby przysłowie: „Ciekawemu pierwszy stopień do piekła" miało widoki spełnienia na tamtym świecie — niczego się nie dowiedzieli.

Próbowali pytać co słabszych. Nikt jednak z naszego grona nie sprzeniewierzył się cennej zasadzie: „Jest to cnota nad cnotami..." (nie będę kończył tego przysłowia, gdyż go sobie dośpiewa każdy z swej smutnej duszy, a zwłaszcza ci, którzy cierpieli na świerzbę języka i w skutku podrapano im cenny narząd mowy tak skutecznie, że gdy ich obecnie zaswędzi, przygryzają go sobie za każdym razem własnymi zębami, gdy chcą kogo obmówić).

Nic nie dowiedziawszy się od nas, nasi zacni rówieśnicy starali się brak faktów nadrobić fantazją i to tą z gatunku najpośledniejszego, którą pospolici a niesprawiedliwi ludzie zwykli nazywać ordynarnia kłamstwem.

Jedni tedy gorliwie we wsi szerzyli o nas wieść, że założyliśmy sektę, której członkowie za największą przyjemność uważają chleptanie ciepłej krwi człowieczej z tak oryginalnych kielichów, jak czaszki ludzkie.

dużo zajmuje się oświatą chłopską na wsi.

P. min. Juliusz Poniatowski, który w dłuższym przemówieniu uzasadniał słuszność długofalowej polityki ministerstwa, na zarzut powrotu do polityki „taniego chleba“ tak odpowiedział:

„Używa się czasem w stosunku do obecnej polityki gospodarczej złośliwego porównania, nazywając ją polityką „taniego chleba“, szukając analogii do tego okresu, który nazwą polityki „taniego chleba“ był ochrzczony. Wydaje mi się, Wysoko Izbo, że nawet nie szczegółowe wejrzenie w sprawę musi tego rodzaju próby analogii rozwiać.

Czemżeż charakteryzował się okres, znany pod mianem polityki „takiego chleba“? Oto w dążeniu, również jak dziś, do uprzemysłowienia kraju wkroczono w przesadę i państwo w owym szeregu lat stosowało cały szereg zabiegów obniżających nasze ceny rolnicze poniżej cen eksportowych. Znalazło to wyraz równie dobrze w opłatach wywozowych, jak w polityce forsowania importu.

A w jakim okresie jesteśmy obecnie? Od szeregu lat nie robimy nic innego, jak staramy się stworzyć pewien dystans na plus rolnictwa polskiego. To się może udawać lub nie udawać, to może być osiągalne lub nieosiągalne, ale niema żadnych wątpliwości, że zabiegi Państwa idą systematycznie w tym kierunku. One pozwalają na to, że w szeregu produktów odrywamy się od rynku światowego, że mamy korzystniejszą sytuację, że potrafimy mieć ceny wyższe.

A zatem komentuję owo doszukiwanie się analogii między dzisiejszą polityką rządową, a polityką okresu tzw. „taniego chleba“ jako czczą złośliwość“.

Celowość zaś posunięć oświatowych ministerstwa, tak atakowanych przez posłów obszarników, uzasadnił p. Minister następująco:

„Pozostaje mi poruszyć po tym generalnym zakreśleniu pewnych tendencji rozwojowych, sprawę stosunku do działań oświatowych ogólnych. Myślę, Wysoka Izbo, że kto dziś bacznie życiu się przygląda, nie może tego nie dostrzec, że sama wieś polska znajduje się w okresie olbrzymich przeobrażeń. Sądzę, że wplatanie się jej ludności do życia zbiorowości narodowej, do życia Państwa, dokonywa się krokami tak szybkimi, że jesteśmy świadkami zjawisk o nie dającej się porównać z niczym w przeszłości wadze.

We wszystkich swoich wystąpieniach na zewnątrz zbiorowość wsi wysuwa w ciągu lat ostatnich potrzebę oświaty ogólnej, potrzebę podniesienia kultury, i nie oddziela bynajmniej tej rzeczy od podniesienia swojej umiejętności fachowej. Toteż sztuczne rozdzielanie zabiegów podnoszenia kultury rolniczej, na zabiegi, które dotyczą ściśle i tylko umiejętności fachowej rolniczej i odróżnianie jako rzeczy rzekomo obcej, na którą szkoda wysiłku innych prac kulturalnych, jest sprzeczne z żywym i zdrowym instynktem samej ludności (oklaski). Wydaje mi się, że to daje się dziś w Polsce ustalić bezspornie.

I dlatego nie tylko nie mam sobie nic do wyrzucenia, ale traktuję to z pewną dumą, że rola i udział Ministerstwa Rolnictwa w pracach oświaty pozaszkolnej staje się coraz wyraźniejszy“.

CYFRY, CYFRY...

Ciekawe są cyfry obrazujące stan szkolnictwa powszechnego w Polsce. Jak wygląda ten odcinek oświaty najwymowniej zaświadczy o tym przytoczony poniżej urywek przemówienia sejmowego p. min. W. R. i O. P. Świętosławsławskiego:

„Gdy w roku szkolnym 1936/37 liczba dzieci obowiązanych do nauki wynosiła w Polsce bez Śląska 4.907.163, z czego uczących się było 4.396.893, czyli poza szkołą pozostało 537.268 dzieci (10,9%), to w bieżącym roku szkolnym według dotychczasowych zestawień na 4.921.000 dzieci obowiązanych do nauki jest uczących się 4.646.310 czyli nie korzysta ze szkoły 457.490 dzieci (9,3%). Powiększenie etatów nauczycieli szkół powszechnych o 6.000, dokonane w ciągu ostatnich dwóch okresów budżetowych, nie usunęło oczywiście zła, gdyż zamiast 71.140 etatów nauczycielskich, które mieliśmy w roku 1934/35 w całej Polsce włącznie ze Śląskiem, rozporządzamy w bieżącym roku szkolnym 77.227 etatami, gdy potrzeba co najmniej 100.000 etatów, aby osiągnąć stan zadawalający w tej dziedzinie. W związku ze skasowaniem w obecnym roku szkolnym praktyk bezpłatnym, uznać należy zagadnienie bezpłatnych praktykantów za ostatecznie zlikwidowane“.

Drudzy zaś posądzali nas po prostu o wyznawanie ideologii znanego z masowych rozstrzeliwań (podobno ten środek jest najskuteczniejszy w odludnianiu nieprzeludnionej Rosji), „zbawcy“ ludzkości Stalina.

Pierwsi ze wspomnianych upowszechniaczy naszego „dobrego imienia“ — gotowi byli podobno przysiąc, iż świadkowali piciu na surowo i wielkimi haustami ludzkiej krwi (podobnie jak Zagłoba pił miód — bez oderwania ust od kielicha). Drudzy zaś szeptali do ucha zaufanym, że komuniści w Rosji tak wielce troszczą się o los naszych Niesławic, iż przesłali nam pieniądze na zbolszewizowanie całego niesławickiego pogłowia — od niemowląt aż do osiemdziesięciolatków.

I to się udało. Mniej natomiast przemawiał do słuchających argument, iż „diengi“ z Moskwy przybyły drogą zupełnie normalną, to jest pocztą.

Tutaj jeden z zaufanych, który jak się zaraz okaże, nie był wcale godny posądzenia go o tę dobrą cechę charakteru, nie tylko że śmiał nie uwierzyć, ale jeszcze najbezczelniej w świecie wyciągnął rękę i na czole uświadomiciela nakreślił znak koła, co w języku ludzi delikatnych oznacza brak piątej klepki, a w mowie człowieka nazywającego rzeczy po imieniu — głupotę.

Twórca plotki zaś nie tylko nie obraził się, ale owszem, owszem... jeszcze raz potwierdził „prawdę“. Posądzam go w swojej naiwności o to — że nie zrozumiał znaczenia symbolu nakreślonego na jego czole. Jest też zapewne dzięki temu szczęśliwszy od innych śmiertelników, którym było sądzone poznanie prawd, które nie należą do najprzyjemniejszych.

---

*) Pieniądze.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE

— W „Dzienniku Ustaw“ Nr. 9 z dnia 15 lutego b. r. ogłoszony został wykaz imienny prywatnych majątków, które w roku bieżącym podlegają przymusowemu wykupowi. W myśl tego rozporządzenia podlegają przymusowemu wykupowi. W myśl tego rozporządzenia podlegać będzie przymusowemu wykupowi:

w woj. warszawskim 1038 ha,
w woj. łódzkim 1003 ha,
w woj. krakowskim 538 ha,
w woj. poznańskim 22.540 ha,
w woj. pomorskim 13.659 ha.

— Liga Morska i Kolonialna urządza w dniach od 7 do 13 kwietnia br. w całym kraju „Dni Kolonialne“. W tym czasie odbędą się w Polsce pokazy kolonialne, połączone z prelekcjami, pochodami i demonstracjami, stwierdzającymi żywotność polskich dążeń kolonialnych.

— W pow. łukowskim, który jak 150 innych powiatów został w ub. r. dotknięty klęską posuchy, przeprowadzono w jednej ze szkół powszechnych ankietę w sprawie odżywiania dzieci.. Ankieta wykazała, że na 57 dzieci — 30 wcale nie jada chleba, 27 dzieci dostaje chleb do jedzenia co kilka dni, a 12 dzieci przychodzi codziennie do szkoły bez śniadania.

— Według informacji Syndykatu Emigracyjnego, rekrutacja robotników rolnych na roboty sezonowe do Niemiec odbywać się będzie jedynie z określonych terenów, a więc z województw: krakowskiego, kieleckiego, łódzkiego i poznańskiego. Z innych terenów tej rekrutacji w r. b. nie będzie.

— Obszary woj. śląskiego wyłączone zostały z pod reformy rolnej. Ma to ścisły związek z tworzeniem okręgów przemysłowych i podmiejskich, gdzie nie ulegają przymusowemu wykupowi obszary ziemskie poniżej 60 ha.

— W latach 1931 do 1932 budżet szkół rolniczych został silnie zmniejszony; z kwoty 4 mil. 400 tys. zł. spadł on do wysokości półtora miliona zł., mimo że w tym czasie liczba szkół wzrosła o 18 proc., a liczba uczniów o 54 proc. Ostatnio sejm podwyższył budżet niższych szkół rolniczych o 500.000 zł.

— Łódzka Izba Rolnicza zwróciła się do ministerstwa rolnictwa z memoriałem w sprawie pomocy ze strony rządu w ratowaniu ozimin i należytym unawożeniu okopowych i jarych. Chodzi tu głównie o potanienie nawozów sztucznych.

— Fundusz Obrony Narodowej ma zorganizować w najbliższym czasie w całym kraju zbiórkę starego żelaza i innych metali. Zebrane żelazo posłuży dla celów przemysłowych przy wykonywaniu darów na F. O. M.

— Podniesiona została ostatnio na zjeździe higienistów w Lublinie sprawa ubezpieczenia pracowników rolnych, na wypadek choroby, kalectwa. Sprawa ta nie była do tej pory rozwiązana.

— W Warszawie powstała ostatnio spółdzielnia rolnicza do handlu grzybami p. n. „Polskie Grzyby“. Dążeniem tej placówki jest usunięcie zbędnego pośrednictwa w tej dziedzinie.

— Jak wygląda u nas reforma rolna, mówi o tym poniższe stawienie. Należy zaznaczyć, że od r. 1920 do 1927 nie wykupiono w Polsce na reformę rolną ani jednego morga. W latach następnych:

1928 — 300 ha
1929 — 2600 ha
1930 — 1100 ha
1931 — 3300 ha
1932 — 3300 ha
1932 — nic
1933 — 4400 ha
1934 — 9700 ha
1935 — 8800 ha

Razem więc państwo rozparcelowało 30 tys. ha od początku istnienia Polski Niepodległej.

— W ciągu ub. r. wystawiono na Litwie na licytację 1653 gospodarstwa rolne. Zadłużenia ich wynosiły razem przeszło 10 mil. zł.

CENY ZBÓŻ I PASZ:

W Warszawie w ub. tyg. płacono za 100 kg. zł.: pszenica jednolita — 29,25 do 29,75, pszenica zbierana — 28,75 — 29,25, żyto I gat. — 21,25 do 21,75, jęczmień browarny — 20,75 do 21,25, owies I gat. — 21,50 do 22,00, otręby pszenne — 16,75 do 17,25, niaki jadalne — 4,00 do 4,25, siano otręby żytnie — 13,00 do 13,50, ziemprasowane 11,00 do 11,50, słoma żytnia prasowana — 7,00 do 7,50.

CENY BYDŁA I TRZODY CHLEWNEJ

Za 1 kg. żywej wagi w Warszawie płacono zł.: woły dobrze opas. — 0,82 do 0,88, krowy dobrze opas. — 0,80 do 0,85, buhaje dobrze opas. 0,67 do 0,70, cielęta pełnomięsiste powyżej 40 kg. — 0,78 do 0,98, owce — 0,57 do 0,65, świnie słoninowe — 1,06 do 1,08, świnie mięsne — 0,86 do 0,95.

Pod wpływem tego rodzaju wieści, Niesławiacy zaczęli na nas patrzeć oczami, w które nie bardzo chętnie po raz drugi spoglądamy: — słowem, jak na najprawdziwszych krwiopijców, na co żeśmy sobie widocznie zasłużyli. Nic też dziwnego, że jedni z zaufanych poczęli śledzić za śladami krwi na naszych rękach i ubraniach, drudzy przyglądali się starannie szczegółom naszego przyodziewku, czy się tam aby czasem coś nowego i drogiego nie da zauważyć.

Czyż trudno zrozumieć tych ludzi?

Wiadomo przecież, że za te „dieńgi“ bolszewickie, które miały do nas płynąć obfitym strumieniem z Moskwy, możnaby się było przyzwoicie ubrać.

I to się również nie udało, gdyż ręce mieliśmy wprawdzie czerwone, ale zabarwiała je nasza własna krew, a żaden szczegół naszej garderoby skromnej i złatanej nie upoważniał obserwujących do stwierdzenia w naszych kieszeniach brzęczącej gotówki.

Jednak pomimo tego wzrok sąsiadów nie łagodniał. Poszły w ruch języki i trzeba przyznać, że od czasu upłęgnięcia się w Garbatce cielęcia o dwóch głowach, nie było w Niesławicach większej ciekawostki, niż my, którzy mieliśmy nieszczęście zebrać się w sześciu pewnej niedzieli i, o dziwo, uważać za stosowne porozmawianie o sprawach, o których do nikogo nie popuściliśmy potem ani pary z gęby.

Nie przyjaźni też, ale właśnie ciekawości należy przypisać szczelne wypełnienie Królikowej chałupy w dniu pierwszego naszego występu, na który zaprosiliśmy całą wieś.

Spodziewali się ludziska, że ujrzą publicznie coś w rodzaju tańca diablego na Babiej Górze, a tymczasem to, co zobaczyli, o wiele więcej ich zainteresowało.

(C. d. n.).

RADIO NA WSI

RADIOWY PROGRAM ROLNICZY OD DN. 6.III. DO DN. 12.III. 1938 R.

W niedzielę, dn. 6.III o godz. 8.15 „Gazetka rolnicza". **O godz.** 8.45 z Poznania wygłoszona zostanie gawęda red. Józefa Rączkowskiego p. t. „Co słychać wśród rolników". **O godz. 14.45** „Przegląd rynków produktów rolnych". **O godz. 15.05** z Poznania nadany zostanie wywiad z kierowniczką szkoły gospodarczej p. t. „Przyszła gospodyni wiejska", z którego słuchacze dowiedzą się, jakie stosowane są obecnie metody szkolenia i wychowywania w żeńskich szkołach gospodarczych i jakie powinny one dać wyniki. **O godz. 15.35** red. Władysław Góralewski wygłosi ze Lwowa praktyczną pogadankę „O przygotowaniu kompostu".

W poniedziałek, dn. 7.III o godz. 18.35 Janina Terlecka wygłosi pogadankę dla gospodyń wiejskich p. t. „Jak spędzamy czas w świetlicy?". **O godz. 18.45** pogadanka p. t.: „Instruktorzy organizacji gospodarstw przy pracy".

We wtorek, dn. 18.III o godz. 18.35 z Poznania nadany będzie „Przegląd prasy rolniczej" w opracowaniu inż. Ireny Niewodniczańskiej. **O godz. 18.45** „Skrzynka rolnicza" inż. W. Tarkowskiego.

W środę, dn. 9.III o godz. 18.35 „Wiadomości rolnicze". **O godz. 18.45** pogadanka dr. Konstantego Moldenhawera p. t. „Przed siewem zbóż jarych". Będą to praktyczne wskazania przedsiewne.

W czwartek, dn. 10.III o godz. 18.35 — audycja dla młodzieży wiejskiej.

W piątek, dn. 11.III o godz. 18.35 inż. Maria Chmielińska wygłosi praktyczną pogadankę p. t. „Uprawiamy zioła lekarskie". **O godz. 18.45** „Skrzynka rolnicza" inż. W. Tarkowskiego.

W sobotę, dn. 12.III o godz. 18.35 aktualna pogadanka rolnicza p. t. „Warunki powodzenia uprawy okopowych".

ORGANIZACJA W TERENIE

NOWE KOŁA W WOJEW. KRAKOWSKIM

Adamki, Bestwina, Czatkowice, Cisiec, Czarna, Hucisko, Heczmarowice, Kuków Dolny, Kurów, Kocierz, Kaniów, Kamesznica, Kurów, Leśna, Lipowski Las, Łysina, Lachowice, Ocieka, Pewelka, Pewel Mała, Sienna, Słotwina, Swinna, Sopotnia Mała, Kurów - Suski Sąs, Skrzyszów, Targoszów, Tarnawa, Wieprz k/Żywca, Żbik, Zakucie, Żywiec - Koleby i Zawadka.

WIECZÓR PIEŚNI I INSCENIZACJI

Całe nasze miasto od dłuższego czasu mówiło tylko o mającej odbyć się imprezie p. t.: „Wieczór pieśni i inscenizacyj wiejskich". W domach, sklepach, restauracjach, wszyscy umawiają się, że idą.

Nadszedł oczekiwany dzień. Sala kina „Lewart" wypełniona szczelnie. Uroczystość otworzył p. Insp. St. Zbieg, a następnie zaczął się przewijać barwny korowód dawnych kolorowych strojów ludowych. Efekt był nadspodziewany. Publiczność gorąco oklaskiwała wykonywane produkcje przez poszczególne organizacje. Najwięcej bodaj oklasków zebrały jednak 3 Koła z następujących miejscowości: Samoklęski, Kamionka, Krasienin.

Zespół z Samoklęsk, prowadzony przez p. Karola Krokowskiego, wykonał szereg różnorodnych inscenizacyj, deklamacyj, recytacyj, oraz odśpiewał kilka pieśni.

Z kolei wystąpił zespół z Karolina (kier. p. M. Giniewicz), potem widzieliśmy Leszkowice i in. Koła, aż na scenie zobaczyliśmy Koło z Kamionki — kierownictwo, którego sprawował p. Franciszek Tatarkowski. I ono podobnie jak Samoklęski, przygotowało inscenizacje, deklamacje, oraz efektowne tańce. Bardzo dużo oklasków dostała Kamionka za wykonane pieśni. Był to zespół liczący około 50 osób, dobrze wyszkolony technicznie, o umiejętnie wyrobionym głosie. Wykonane pieśni były najlepsze ze wszystkich. Schodzących ze sceny żegnano mocnymi oklaskami.

Po wysłuchaniu Kamionki, mieliśmy możność oglądania pięknych tańców: „Krakowiaka", „Trojaka" i in. w wykonaniu zespołu z Trębaczowa. I tym nie żałowano uznania. Po tańcach, jakby dla odmiany, sprezentowało się Koło z Krasienina, któremu dyrygował p. Kasza Antoni. Ukazanie się tego zespołu na scenie powitano oklaskami. Czy może dlatego, że i dyrygent był w stroju ludowym? Okazało się jednak, że ci, którzy powitali oklaskami Krasienin, mieli rację.

Usłyszeliśmy bowiem pieśni ludowe: góralskie, krakowskie, śląskie i lubelskie w takim wykonaniu, jakiego nie powstydziłby się nie jeden zespół z miasta. Kierownik zespołu, p. A. Kasza, wykazał, że sztuka dyrygowania nie jest mu obcą. W pojęciu widza i słuchacza zespół Krasienina wysunął się przed sympatyczną kamionkowską brać. Produkcje chóralne urozmaicił Krasienin dwiema b. wesołymi inscenizacjami, które wywołały serdeczne i rzęsiste oklaski.

Na zakończenie sprezentował się zespół „Kursu Przodowników Wiejskich", który odbył się w Skrobowie. Dziesięciodniowa praca na kursie dała ładne rezultaty, gdyż w krótkim stosunkowo czasie przygotowano wiele ładnych inscenizacji.

Duże zasługi przy organizowaniu wieczora położył p. A. Zbieg.

Obserwator z miasta.

Z ŻYCIA KOŁA MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ W KURÓWKU

Koło nasze zostało zorganizowane w lutym 1937 r. Na zebranie organizacyjne przybyło 38 osób, z czego na członków Koła zapisało się 30 osób. Do Zarządu Koła zostali wybrani: kol. kol.: prezes — Bartecki Konstanty, wice - prezes — Zawiasa Michał, sekretarz — Marciniakówna Cecylia, skarbnik — Świstkówna Maria, gospodarz — Kacperski Zygmunt.

Do pracy wzięto się energicznie, opracowaliśmy plan pracy i budżet na cały rok 1937. Początkowo praca w naszym Kole szła nam dość trudno, zanim zdobyliśmy sobie uznanie u miejscowej ludności. Musieliśmy stale staczać walkę z „wiciowcami" i „ludowcami", gdyż okolica nasza była mocno opanowana przez wyżej wymienione organizacje.

Celem szerszego zjednania sympatyków dla naszego Koła, urządziliśmy w święto Wielkiej Nocy 1937 r. „Jajko", połączone z zabawą taneczną. W kilka tygodni później urządziliśmy wieczorek towarzyski, podejmując wszystkich gości herbatką.

W kwietniu 1937 r. wynajęliśmy lokal na świetlicę o powierzchni 30 m^3. Koleżanki dołożyły dużej staranności do udekorowania tej świetlicy, gdzie młodzież mile spędza wieczory. Jeden dzień w tygodniu obowiązkowo zbieramy się wszyscy na czytanie książek i pism. Prócz tego odbywają się gry w szachy, domino, damkę, chińczyka i inne gry towarzyskie.

Obecnie przeprowadzamy kurs **obowiązkowości, każdy biorący udział w kursie musi przybywać punktualnie na zbiórki i zebrania i zapoznawać się z pracą poszczególnych członków zarządu, aby kiedyś w przyszłości każdy mógł spełniać funkcję członków zarządu Koła. Przeprowadzamy też konkurs dobrego czytania książek.**

Od grudnia 1937 r. istnieje w Kole zespół P. R., do którego należą 4 koleżanki i 6-ciu kolegów, pod przewodnictwem kol. Świstkówny Marii, która bardzo dobrze ten zespół prowadzi.

Przed świętami Bożego Narodzenia sekcja koleżanek wspólnie z Kołem Gospodyń zorganizowały 3-dniowy kurs pieczenia, pod przewodnictwem instruktorki powiatowej p. Trzaskówny.

Po skończonym kursie urządzono wieczorek. Źródłem dochodów Koła są zabawy i przedstawienia.

W pracy pomaga nam miejscowy kierownik szkoły powszechnej p.Wesoły Kazimierz, pełniąc funkcję kierownika świetlicy i sekcji teatralnej.

Dnia 2 stycznia 1938 r. zespół teatralny naszego Koła, dał przedstawienie, wzięte z życia wiejskiego pt. „Na Wymiarze", które cieszyło się dużym powodzeniem. Na ogólne życzenie przedstawienie to powtórzyliśmy dwa razy.

Pod względem finansowym przedstawienie to dało dobre wyniki.

Dalszym naszym dążeniem jest zorganizowanie biblioteki oraz w przyszłości łącznie z innymi organizacjami społecznymi wybudowanie domu ludowego, którego brak na naszym terenie daje się bardzo odczuwać.

K. Bartecki.

Z POLSKI I ZE ŚWIATA

Rada Ministrów uchwaliła zmianę granic województw: białostockiego, kieleckiego, lubelskiego, łódzkiego i warszawskiego. Ustawa włącza do obszaru województwa łódzkiego — z województwa warszawskiego powiaty: kutnowski, łowicki, skierniewicki i rawski; z województwa kieleckiego zaś powiaty: opoczyński i konecki z wyjątkiem gmin miejskich Skarżysko — Kamienna i Szydłowiec.

Do obszaru województwa warszawskiego włącza powiaty z województwa białostockiego: ostrołęcki, ostrowski i łomżyński; z województwa lubelskiego do wojew. warszawskiego powiaty: sokołowski, węgrowski i garwoliński oraz gminę Irena z powiatu puławskiego.

W latach przyszłych przewiduje rządowy projekt dalsze zmiany granic województw, tak, aby poszczególne obszary miały jaknajbliżej do swych miast wojewódzkich.

W Rumunii „umarła demokracja" z chwilą nadania przez króla nowej konstytucji. W ciągu ostatnich kilku tygodni Rumunia przeszła od liberalnego rządu parlamentarnego do rządu królewskiego, który w swoim ręku skupia wszelką władzę. System partyj politycznych został zlikwidowany, nowa ordynacja wyborcza pozbawia stronnictwa wszelkiej racji istnienia. Ministrowie są odpowiedzialni przed królem nie razem jako rząd, ale każdy zosobna (jako królewscy urzędnicy). Izby ustawodawcze nie mogą nawet (choć je zostawiono) wnosić projektów nowych ustaw lub ich zmian. Król ma poza tym prawo tak zwanego „veta", to znaczy sprzeciwu przeciw uchwalonej ustawie, co udaremnia wszelkie zmiany, wniesione przez sejm, czy senat do królewskiego projektu ustawy.

Zamiast zaś parlamentu drogą głosowania zostanie wybrana reprezentacja typu korporacyjnego. Jedną trzecią przedstawicieli otrzymuje rolnictwo i rzemiosło, jedną trzecią przemysł i handel, pozostałą zaś część uniwersytety i wolne zawody. Senat częściowo wybiera naród w głosowaniu, częściowo mianuje członków król z pośród zasłużonych ludzi. Dalej konstytucja określa, że ministrem może zostać tylko rodowity Rumun, król mianuje posłów i ambasadorów przy rządach obcych.

Jest to zresztą **znak czasu.** Dziś wszędzie następują gruntowne przemiany, mające na celu ograniczenie parlamentaryzmu, a **wysunięcie wodza,** jako jednostki kierującej całością spraw państwowych. Dlaczego tak jest? Bardzo proste. Narody, które pogrzebały demokratyczny ustrój, są za mało samodzielne i za mało uświadomione, aby mogły rządzić się same, jak np. Francja lub Anglia, czy Ameryka.

Nacjonalizm hitlerowski doznał niespodziewanej porażki właśnie w Austrii, którą już prawie miał w łapach. I tak kanclerz austriacki, Schuschnigg, który nie dawno porobił wiele ustępstw dla Hitlera i jak się to mówi, „zgiął przed nim kark", ostatnio wygłosił znamienne przemó-

wienie w parlamencie, gdzie oświadczył, że **„Austria nie może być nigdy wymazana z mapy Europy“** — oraz, że „front patriotyczny“, którego jest szefem, będzie duszą rządów Austrii.

Skąd naraz taki stanowczy krok Schuschnigga?

Widocznie jakieś mocarstwo zachodnio - europejskie dało mu zapewnienie, czy gwarancję. — Może Anglia, może Włochy. Boć przecież sama Austrfia za słaba jest na to, by się oprzeć Niemcom. W przyszłym tygodniu ma się odbyć spotkanie kanclerza Schuschnigga z Mussolinim.

Wielkie zmiany zaszły także w Anglii, gdzie ustąpił ze stanowiska ministra spraw zagranicznych Eden, a rządy objął lord Halifax, znakomity mąż stanu i wytrawny polityk. Osoba jego wpłynie niewątpliwie na zmianę kursu polityki zagranicznej Anglii, co już teraz po kilku dniach dało się zauważyć. I tak Anglia gotowa jest do rokowań z Niemcami i do większych ustępstw na rzecz Włoch, z zachowaniem jednakże ścisłej przyjaźni z Francją.

We Francji rząd zdobył ostatnio całkowite zaufanie sejmu. Na posiedzeniu sejmu (izby deputowanych) wygłosił minister spraw zagranicznych Delbos wielką mowę, w której scharakteryzował stanowisko Francji wobec ostatnich wydarzeń europejskich. „W obecnej sytuacji“, mówił minister Delbos, „pierwszym zadaniem Francji musi być natężenie do maksimum wszystkich jej sił materialnych i moralnych. Rząd postanowił wzmocnić akcję obrony narodowej. Wojna nie jest bynajmniej nieunikniona. Przede wszystkim należy zachować zimną krew, bo jakkolwiek zachodzą w chwili obecnej poważne wydarzenia, to jednak Francja nie jest izolowana, a Liga Narodów odegrać może jeszcze rolę“. Dalej minister Delbos wypowiedział się za utrzymaniem całkowitej solidarności francusko - angielskiej oraz francusko - polskiej, oraz, że Francja starać się będzie o przyśpieszenie końca hiszpańskiej wojny domowej i dbać będzie o nienaruszalność i niezawisłość Hiszpanii.

Co do Austrii, to Francja uważa, że niepodległość jej jest niezbędnym warunkiem równowagi europejskiej. Francja ma ambicję podjęcia wielkich wysiłków, zdążających do usunięcia grozy wojny w Europie.

Nacjonalizm brazylijski, którego rzecznikiem jest prezydent i dyktator Wargas, rozpoczyna prześladowania i ucisk mniejszości. **Ofiarą tego ucisku padła i ludność polska.** Osadnicy polscy w okolicach miasta Kruz Machado w stanie Parana ogłosili strajk rolny, postanawiając nie zaopatrywać miasta w żywność. Strajk ten jest wyrazem protestu przeciw dekretowi rządu, który nie pozwala na otwarcie szkół polskich. Strajk polskich chłopów udał się całkowicie i sprawił, że miasto Kruz znalazło się pewnego dnia bez produktów wiejskich i dowiódł, jak silny i zwarty jest żywioł polski w tym okręgu. Poseł polski w Brazylii, p. Grabowski, podczas rozmowy z prezydentem Margasem poruszył tę sprawę. Prezydent Margas przyrzekł wydać do gubernatorów okólnik w celu unormowania spraw spornych i zaspokojenia żądań ludności polskiej.

Flota polska powiększyła się znów w dniu 27 lutego b. r. o jeden okręt wojenny. Jest nim stawiacz min „Gryf“, zbudowany przez stocznię francuską w Hawrze.. Stawiacze min są to lekkie okręty, przeznaczone do obrony i zakładania min na trasie przypuszczalnego ataku floty nieprzyjacielskiej.

POROZMAWIAJMY

Kol. Gładyziewicz Wojciech: Głębokie, pow. Janok. Wpłatę 10 zł. otrzymaliśmy: z tego 4 zł. zaliczyliśmy za II półrocze 1937, a 6 zł za cały rok 1938 na „Siew Młodej Wsi".

Kol. Duliński Jan — Chodnów, pow. Rawa: Wpłacone zł. 5 dnia 19 stycznia br. zaliczyliśmy Wam na rok 1937 za „Siew Młodej Wsi" — II półrocze 1937 r. macie opłacone.

K. M. W. w Mieleszkowicach, pow. Sokółka. Za „Siew Młodej Wsi" nie zalegacie. N-ru 2 nie otrzymacie, gdyż jest wyczerpany.

K. M. W. Stobiecko Miejskie, pow. Radomsko: N-ry 9 i 30 z r. ub. wysłaliśmy, numer 10 jest wyczerpany.

K. M. W. w Poszumieniu. Wysłaliśmy Wam zaległe n-ry z 1937 r. prócz 1 i 2, które są wyczerpane.

Kol. Biaous Stanisław, Nowa Wilejka. Prenumeratę „Siewu Młodej Wsi" opłacił kolega tylko do 1.X. 1937 r. Zalegacie więc do 1.IV br. 4 zł. Broszura „Budownictwo wiejskie" kol. Piaścika ukaże się w druku w lecie br.

Kol. Żelazko. Mirucie, pow. Szczuczyn. Wysyłkę „Siewu Młodej Wsi" rozpoczęliśmy koledze od 1. II. br. gdyż poprzednie numery są wyczerpane. Każde zaległe urzędowo wysyła się jako „nieaktualne".

Kol. Edward Fąfara. Korespondencji Waszej o rozbijackiej działalności Związku Młodej Polski na terenie powiatu kieleckiego, nie zamieszczamy, ponieważ na ten temat pisaliśmy już.

Oburzenie Wasze rozumiemy, lecz radzimy nie przejmować się, takie poczynania nie raz wieś widziała, lecz umiała ustosunkować się do nich negatywnie, a nawet potrafiła je napiętnować.

Redakcja nadesłanych artykułów i zdjęć nie zwraca.

Przedpłata roczna wynosi 8 zł., półroczna 4 zł., kwartalna 2 zł. Numer pojedyńczy 25 gr.

Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Kopernika 30. — Tel. 2-36-40. — Konto P. K. O. 29.969

Redaktor: Ludwik Stańczykowski Wydawca: Centralny Związek Młodej Wsi

Drukarnia Artystyczna, Warszawa, Nowy Świat 47, tel. 635-80.